

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęłmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 256

Poznań, czwartek dnia 4 czerwca 1936

Rok 31

Olbrzymi strajk we Francji

350 000 robotników „zajmuje” zakłady przemysłowe — Blumowy kandydat na ministra zapowiada ujęcie ruchu robotniczego w karby...

Paryż. (PAT). Ruch strajkowy, pomimo pomyślnego przebiegu rokowań, prowadzonych przez mieszane podkomisje w ministerstwie pracy, wykazuje nadal nietylko tendencję do wzmagania się, lecz również do rozszerzania na dalsze dziedziny przemysłu. Obecnie około 300 fabryk objętych jest strajkiem. Robotnicy prawie wszystkich zakładów stosują dotychczasową metodę, polegającą na powstrzymaniu się od pracy przy równoczesnym pozostawianiu bez przerwy w fabryce.

W południe w Paryżu i na przedmieściach (t. j. w departamencie Sekwany) strajk objął 225 fabryk, zatrudniających ok. 100 tys. robotników. W najbliższej okolicy stolicy, na terenie departamentów Seine et Oise oraz Seine et Marne, ruch strajkowy objął również wiele fabryk. Ogółem liczba strajkujących w Paryżu i pobliskich departamentach wynosiła w południe około 350 tysięcy. Wśród strajkujących robotników prawie połowa przypada na metalowców, strajk ogarnia jednak również przemysły chemiczny, papierniczy i spożywczy, m. i. fabryki sztucznego lodu. Strajk w tych ostatnich zakładach jest szczególnie dotkliwy, gdyż większość mleka, spożywanego w Paryżu, konserwowana jest przy pomocy lodu. Wrazie braku lodu należy się więc liczyć z możliwością odczucia skutków strajku przez szerokie warstwy mieszkańców Paryża. Również w zakładach przetworów mięsnych „Oli-da” robotnicy odmówili podjęcia pracy przy specjalnych wentylatorach, które pozwalają na przechowywanie znacznego zapasu przetworów mięsnych, wartości ok. 10 milionów franków.

Robotnicy gazowni w Nanterre przyłączyli się również do strajku. Panuje także obawa, aby ruch strajkowy nie rozszerzył się na zakłady, dostarczające Paryżowi wody. Według ostatnich informacji, strajk ogarnął obecnie również i ośrodki przemysłowe na północy Francji, a w szczególności niektóre fabryki, położone w dep. Nord.

Związki zawodowe starają się utrzymać ruch na platformie czysto ekonomicznej, wzywając równocześnie strajkujących do zachowania spokoju. Syndykaty robotnicze dep. Sekwany wezwwały strajkujących, aby nie stosowali aktów przymusu wobec dyrektorów fabryk, co zdarzało się w niektórych zakładach. Równocześnie syndykaty robotnicze zaprzeczają wiadomościom, jakie pojawiły się w prasie, jakoby planowany był strajk generalny.

W ministerstwie pracy obradowały wczoraj cztery mieszane podkomisje, złożone z przedstawicieli pracodawców i związków robotniczych. Obrady odbywały się w atmosferze spokojnej i przybierają pomyślny obrót. Jest więc możliwe, o ile chodzi o zakłady metalurgiczne, że porozumienie będzie osiągnięte przed upływem 48 godzin.

Wczoraj doszło już zresztą do porozumienia w 20 zakładach przemysłu metalurgicznego.

Nantes. (PAT). Ruch strajkowy dotarł do Nantes. Robotnicy „Generalnego Towarzystwa Budowy Lokomotyw” porzucili pracę, stawiając te same żądania, co robotnicy okręgu paryskiego.

Z obchodów 10-lecia urzędowania Prezydenta R. P.

W stolicy wielki przegląd wojsk i organizacji przysposobienia wojskowego

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj, w dniu obchodu 10-lecia urzędowania Prezydenta Rzpl., z gmachów państwowych i domów prywatnych powiewały flagi narodowe. Ulicami miasta przeciągały oddziały wojska oraz hufce przysposobienia wojskowego, kierując się na plac rewji. W świątyniach odprawione zostały nabożeństwa.

O godz. 9 Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków domu cywilnego i wojskowego udał się do katedry, gdzie J. Em. ks. kardynał Kakowski odprawił w Jego intencji uroczystą mszę św.

Przed katedrą honory wojskowe Prezydentowi oddały kompanie chorażowane piechoty. Wzdłuż nawy głównej ustawiły się poczty sztandarowe związków b. wojskowych, organizacji i stowarzyszeń społecznych. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Na Polu Mokotowskim o godz. 9.30 d-ca okr. I gen. Trojanowski dokonał przeglądu ustawionych oddziałów, poczem kolejno odbierali raporty i dokonali przeglądów wojska i organizacji p. w. minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki i generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. O godz. 10-ej, witany hymnem narodowym, przybył na plac rewji Prezydent Rzeczypospolitej i po odebraniu raportu przejechał otwartym samochodem wzdłuż długich szpalerów młodzieży szkolnej, witany okrzykami. O godz. 10.15 rozpoczęła się defilada.

O spisek na całość ziem Rzeczypospolitej

Z procesu przeciwko 119 członkom tajnego związku hitlerowskiego na Śląsku

Katowice. (PAT). Po przerwie zeznaje główny oskarżony, Józef Zajac, lat 34, bezrobotny ślusarz z Nowego Bytomia. Zeznaje w języku niemieckim, gdyż, jak twierdzi, po polsku nie umie dobrze się wysłowić.

Paryż. (PAT). Na zebraniu delegacji stronnictw lewicowych dep. Salengro, przewidziany na ministra spraw wewnętrznych w przyszłym gabinecie Bluma, podkreślił konieczność „ujęcia w karby akcji mas robotniczych okręgu paryskiego, aby nie dopuścić do pograżenia zwycięstwa frontu ludowego w anarchii”.

Po rewji Prezydent Rzpl. odjechał na Zamek.

Warszawa. (PAT). Prezydent Rzpl. postanowił przekazać na Fundusz Obrony Narodowej wszelkie sumy, składane do jego dyspozycji z okazji 10-lecia sprawowania urzędu.

Prezydent Rzpl. ofiarował na pomoc bezrobotnym 10 tys. złotych zamiast przyjąć reprezentacyjnych na Zamku.

W Poznaniu

Wczoraj o godz. 18.15 w Teatrze Wielkim odbyła się akademja z okazji 10-lecia urzędowania Prezydenta Rzpl.

Akademję rozpoczął występ zjednoczonych chórów „Hasło” i „Echo”, które pod dyr. prof. Wł. Raczkowskiego wykonały „Gaude Mater Polonia” Gorczyckiego i „Pieśń rycerską” Moniuszki, poczem rektor U. P. prof. Runge wygłosił słowo wstępne, kończąc je okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej. — Z kolei chóry odśpiewały hymn państwowy, rektor zaś odczytał treść depechy hołdowniczej do Prezydenta R. P.

Następnie orkiestra symfoniczna m. Poznania pod dyr. dr. Z. Latoszewskiego odegrała „Hymn morski” F. Nowowiejskiego i uverturę „Bajka” Moniuszki. Dwie arje z „Legendy Bałtyku” F. Nowowiejskiego odśpiewała z tow. orkiestry p. dr. Stani Zawadzka.

Na zakończenie akademji orkiestra wykonała Poloneza A-dur Chopina.

Obchód w Poznaniu zakończył się koncertami, jakie urządzone zostały w godzinach wieczornych w różnych punktach miasta.

mierza założyć nową partję pod nazwą N. S. D. A. B. Dziwilo osk. Zajac, iż organizacja nosić ma nazwę „Bewegung” a nie „Partei”, na co Manjura oświadczył, iż identyczna rzecz się miała w zagłębiu Saary przed objęciem przez Rzeszę.

Z uwagi na to, iż osk. Zajac składa odmienne niż w śledztwie zeznania, przewodniczący odczytuje poszczególnie ustępy protokołu.

Dalej osk. Zajac twierdzi, że N. S. D. A. B. nie miała łączności z Rzeszą, natomiast Manjura obiecywał miał stałe, że założoną przez siebie organizację zalegalizuje u władz polskich. Osk. twierdzi, że do kanclerza Hitlera listu nie pisał, a przysięgę na wierność Hitlerowi złożył dopiero w kilka miesięcy po powstaniu organizacji. Z Manjura, jako założycielem i głównym kierownikiem partji stykał się bardzo często, a nawet wyjeżdżał wspólnie do Bytomia, gdzie nawiązały kontakt z Baurem, urzędnikiem niemieckiej policji kryminalnej. Osk. Zajac zaznacza, iż główną pobudką, skłaniającą go do organizowania partji było „niesprawiedliwe postępowanie organizacji niemieckich względem oskarżonego i brak jedności w społeczeństwie niemieckim”. W styczniu 1935 r. pierwsza grupa członków N. S. D. A. B. złożyła przysięgę wedle ustalonej rot, Zajac natomiast złożył przysięgę w lutym.

O godz. 13 przewodniczący zarządził krótką przerwę, po której prokurator zgłosił wniosek o kontynuowanie przesłuchiwania Zajacę w nieobecności pozostałych oskarżonych, do czego sąd przychylił się. Przewodniczący następnie zarządził przerwę do godz. 16. Po tej przerwie przewodniczący powtarza pytania, zadawane osk. Zajacowi na rozprawie przedpołudniowej, w szczególności pyta go, czy poczuwa się do winy. Zajac odpowiada twierdząco, gdyż w przeciwnym razie nie zostałby aresztowany. Oskarżony nie wie napewno, kto był autorem przysięgi partyjnej; przypuszcza, że był nim Manjura, gdyż rotę przysięgi wypowiadał z pamięci.

W styczniu 1936 r. osk. Zajac, poróżniwszy się z Manjurą, zamierzał zreorganizować partję, nadając jej nazwę N. S. D. P. (National - Sozialistische Deutsche Partei), którą, jak zeznaje, zamierzał zalegalizować.

Na dalsze pytanie w sprawie pseudonimów, czy nazw cyfrowych poszczególnych członków, nie umie dać ścisłej odpowiedzi, zasłaniając się w tem, jak i w wielu innych pytaniach nieznaną tajemnicą organizacyjnych i twierdząc, że Manjura nie wtajemniczał go w te sprawy. Oskarżony przyznaje się, iż w sprawach N. S. D. A. B. czterokrotnie wyjeżdżał do Bytomia, z Manjurą lub sam. O istnieniu sądu organizacyjnego, którego zadaniem miało być karanie członków za zdradę tajemnic organizacyjnych, jak również o składkach na t. zw. „Blutfahne”, osk. Zajac nie daje jasnej odpowiedzi.

O godz. 18.40 przewodniczący odroczył rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Premjer przemówi w Sejmie

Warszawa. (Tel. wł.) Premjer Składkowski zamierza zabrać głos na czwartkowym posiedzeniu sejmowym. Przemówienie będzie transmitowane przez radio. (w.)

Czyś zdał egzamin dojrzałości obywatelskiej?

Złóż datek na samolot wojskowy „Chrobry”

Ofiary składać można w administracji naszych pism — Św. Marcin 70 — lub na konto P. K. O. 200 149.

Z CHWILI

P. Wincenty Rzymowski należy do czołowych publicystów „sanacji”. W tym charakterze wraz z p. Wojciechem Stpi-czyńskim, drugim filarem lewicowo-„sanacyjnego” „Kurjera Porannego”, konkurującego w Warszawie o oficjalny charakter z pułkownikowską „Gazetą Polską”, zapisuje miejsce, przeznaczone na artykuł wstępny.

P. Rzymowski z łamów „Kurjera Porannego” usiłuje bardzo często uczyć społeczeństwo polskie patriotyzmu i różnych cnót obywatelskich.

Jadem nienawiści zionie p. Rzymowski ku wszystkiemu, co bliskie ruchowi narodowemu.

*

Przyczyny tej nienawiści byłyby nadal tajemnicą, gdyby nie niedawny „kongres pracowników kultury” we Lwowie.

Przebieg lwowskiego kongresu lewicowych, a dokładniej mówiąc, bolszewizujących literatów, znany jest z opisu naszego lwowskiego korespondenta. Dość przypomnieć, że na zjeździe padały powiedzenia takie, jak „Lwów, stolica Ukrainy”, „spotkamy się w przyszłej „czerwonej... (Warszawie)” i t. p. Przodowali w tem bolszewizowaniu oblicza Polski pp. Dembiński i znany Poznaniowi Emil Zegadłowicz.

Na zjeździe polskich „kultur-bolszewików” był również p. Wincenty Rzymowski. Obnosił się tam z dostojnością członka Polskiej Akademii Literatury.

Jak utrzymuje konserwatywno-„sanacyjny” „Czas”, władze lwowskie między innymi dlatego oddały bolszewizującym literatom Teatr Miejski na akademię, że wśród uczestników zjazdu figurowało nazwisko p. Rzymowskiego.

Bo: p. Rzymowski, wielka figura w „sanacji” z redakcji „Kurjera Porannego”, uczącego Polaków patriotyzmu, — p. Rzymowski, członek Polskiej Akademii Literatury... Jakże nie poprzeć takiego zjazdu... rozumowano widocznie w lwowskim magistracie.

*

Na lwowskim zjeździe bolszewizujących literatów parcelowano Polskę, wznosząc okrzyk na cześć „Lwowa, stolicy Ukrainy”. Państwo polskie sprowadzono do roli ósmej republiki sowieckiej. Czerwoni literaci i publicyści, którym pachnie nagan i „dyktatura klasy proletariackiej”, — pp. Zegadłowicz, Dembiński, Czuchnowski, Jampolski, Broniewski, Wasilewska i inni robili na tym zjeździe swoje!

Lecz co tam robił p. Rzymowski, moralizator i czołowy publicysta „sanacji”?

Czy p. Rzymowski wstał i gromkim głosem zaprotestował przeciwko zdradzieckiemu parcelowaniu i umniejszaniu Polski przez „kultur-bolszewików”, którzy zasługują na to, by zajęły się nimi sądy Rzeczypospolitej?

P. Rzymowski tego nie uczynił.

*

W działalności publicystycznej p. Rzymowskiego są dziwne karty. Pomijamy takie objawy, jak pełna ohydy pisanina p. t. „Dmowski — czciociel diabła”. To przede wszystkim zoologiczne, jakby powiedział p. Jędrzejewicz, nienawiści do ruchu narodowego i jego głowy.

Lecz czemu wytłumaczyć taką myśl, wypowiedzianą niedawno przez p. Rzymowskiego w jego ostatniej książce p. t. „Prawo do życia a powinność pracy”?

„Odejmiłmy wojsku i duchowieństwu ich szlify i mitry, a runą dwie najpotężniejsze kolumny władztwa w ludzkości.”

Czy ta „złota myśl” p. Rzymowskiego nie przypomina mocno aforyzmów „towarzysza” Lenina i Lejby Trockiego?

*

Twierdzimy, że istota niebezpieczeństwa komunistycznego w Polsce nie tkwi w nastrojach ludzi z ulicy. Rozwiązanie zagadnienia pracy, chleba i idei likwiduje tam groźbę bolszewizacji.

Istotne niebezpieczeństwo przynoszą z sobą nasi „kultur-bolszewicy”. Mętne umysłowości, w dużej mierze wychowane nieszczernej pamięci „Legionu Młodych”, snują jakieś miraż o „szklanych domach” i falansterach. Intelktualiści, którym nadewszystko pachnie Wschód, sieją zamęt i zgniliznę. W czym interesie?

Żydzi zacierają ręce. Rozwój propagandy bolszewickiej — to nadzieja na

Z procesu o zajścia w Przytyku

Badanie oskarżonych — Polacy narazie odmawiają zeznań — Żydzi zeznawają, wypierając się wszelkiej winy

Wczoraj rozprawa zaczęła się od badania oskarżonych.

Pierwszy z nich Józef Strzałkowski na kilkakrotne pytania przewodniczącego, czy chce złożyć wyjaśnienia co do zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, odpowiada, że obecnie nie złoży żadnych wyjaśnień, natomiast gotów jest je złożyć po zeznaniach świadków. Następni oskarżeni Kacperski, Zarychta, Pytlewski, Olszewski, Wlazło, Czubak, Wójcik, Bugajczyk, Kosiec, Ślizak i Kubiak odmawiają również wyjaśnień, zaznaczając, że złożą je po zeznaniach świadków. Na żądanie prokuratora sąd odczytał zeznanie osk. Ślizaka, złożone w śledztwie. W zeznaniach tych oskarżony nie przyznał się do winy, stwierdzając, że w zajściach nie brał udziału, a nawet uspokajał tłum.

Zkolei sąd przystąpił do przesłuchiwania następnej grupy oskarżonych Żydów: pierwszy zeznał Haberberg, który składa dość obszerne zeznanie, opisując przebieg znanych wypadków w dn. 9 marca. Zaznacza on, że w zajściach udziału nie brał, a w szczególności nie miał w czasie zajść w rękę ani kilofa, ani młotki. Na pytanie przewodniczącego, czy kogoś nie uderzył — zaprzecza temu, natomiast zaznacza, że został uderzony przez niejakiego Neskę. Strzałów nie słyszał.

Następny oskarżony Jankiel Lejbusz zezna, że 9 marca w południe był w jednym ze sklepów w pobliżu posterunku, lecz sam na ulicę nie wychodził. Potem wezwano go na policję, aby podał nazwiska kilku ludzi, których widział w czasie zajść.

O godz. 12.05 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Po przerwie zezna osk. Rafał Honik. W krytycznym dniu o godz. 14.30 był na przedmieściu w Zachętach, gdy w mieszkaniu jego zaczęto wybijać szyby, schronił się na strych i widział, jak szyby wybijał m. in. Pytlewski. Na zapytanie adwokata Kowalskiego stwierdza, że w swoim czasie skazany był na 2 lata więzienia z zawieszeniem za działalność komunistyczną.

Osk. Moszek Ferszt nie przyznaje się do winy, w zajściach udziału nie brał.

Osk. Szoel Krengiel, który przebywał w tym czasie w swoim warsztacie ślusarskim, usłyszał nagle, jak wybijano u niego w mieszkaniu szyby. Wówczas schronił swoją rodzinę w mieszkaniu lokatora, gdzie był lepszy zamek, a sam ukrył się w piwnicy. Poznał oskarżonych Zarychtę i Koślę, którzy wybili u niego szyby. Sam nikogo nie bił i z kłonią nie wychodził. Do żadnej organizacji nie należy.

Osk. Moszek Cukier, handlarz skór, zezna, że również w zajściach nie brał udziału, rewolweru nigdy nie posiadał i nikomu nie dawał.

Osk. Lejbusz Łęga zezna, że przez cały czas zajść przebywał w domu Cukra, rewolweru nie posiadał. Przed rokiem należał do organizacji sjonistycznej. Na zapytanie obrońcy Margolis, stwierdza, że w Przytyku jest jeszcze drugi osobnik tego nazwiska, co on, i że temu osobnikowi odebrano na miesiąc przed zajściami pozwolenie na noszenie broni.

Osk. Icek Banda, handlarz drobiu, po rozpoczęciu zajść przebywał na podwórzu w domu Świeczka. Strzałów nie słyszał, rewolweru nie posiadał ani od nikogo broni nie otrzymał.

Oskarżony Frydman zaprzecza jakoby bił kogokolwiek łaską, lub też strzelał z rewolweru, broni bowiem nie posiadał.

Osk. Kubiak wyjaśnia na zapytania przewodniczącego i prokuratora, że osk. Frydman wraz z 5 innymi Żydami

utrzymanie, a nawet rozszerzenie ich stanu posiadania w Polsce.

*

P. Rzymowskiemu z bliskiego sferom miarodajnym „Kurjera Porannego” jest z temi dwiema rolami bardzo nie do twarzy. Charakterystyczne wysoki dowódza, że „natura wilka ciągnie do lasu”, podobnie jak p. Zegadłowicza, którego już poniosło...

biegł za nim w krytycznym dniu przez ulicę Przytyku i z odległości 50 metrów strzelił do niego.

Zeznania Szulima Leski, zabójcy śp. Wieśniaka

Zkolei sąd przystąpił do przesłuchiwania osk. Szulima Chila Leski. Oskarżony ten przyznał się przed sędzią śledczym, że z okna swego mieszkania kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru, poczem broń wyrzucił. Przewodniczący wyjaśnił oskarżonemu, że świadkowie zeznawali, iż z okna domu, w którym Leski przebywał, strzelano.

Kaliber kuli, znalezionej w zwłokach osk. Wieśniaka zgadza się z kalibrem łusek, znalezionych u oskarżonego. W związku z tem oskarżony składa obszerne wyjaśnienia i zaznacza, że stał przy straganie swego ojca na rynku. W pewnym momencie zauważył zbiegowisko, a bojąc się o towar, zaczął go przenosić do mieszkania, nie zdążył jednak znieść wszystkiego, gdy nadbiegło 20 ludzi, którzy rzucili się na rabunek. Wśród nich poznał oskarżonych Zarychtę i Ślizaka. Gdy poszedł zameldować o tem na posterunek policji, mówiono mu, że na rynku sytuacja się znów pogorszyła. Wówczas chciał wrócić do domu, nie mógł jednak tego uczynić, ponieważ bał się przejść przez miasto. Pozostał więc w mieszkaniu niejakiego Tennenbauma, który prowadził u jego ojca buchalterję i zatrzymał się tam półtorej godziny. Gdy się uciszyło, poszedł w kierunku do-

Oskarżeni bracia Kierszencwaję zeznają, że w zajściach bezpośrednio udziału nie brali, strzałów nie słyszeli.

mu, gdzie zobaczył gromadę ludzi. — Wszedł więc tylnym wejściem do mieszkania i usłyszał głosy i dobijania się do drzwi i okien. Wówczas udał się na pierwsze piętro, aby zobaczyć, co się dzieje. Gdy dobijanie się do drzwi nie ustało, wysunął rewolwer i strzelił z okna trzy razy w powietrze. Ręki z okna nie wysuwał. Policji na dole nie widział. Słyszał tylko głos Zarychty, który nawoływał do wdarcia się do wnętrza domu. Trzy naboje jeszcze mu zostały, ale nie były one umieszczone w magazynie rewolweru. Po strzałach napastnicy rozeszli się. Oskarżony zeszedł wówczas na dół z rewolwerem w kieszeni i wrzucił go do rzeki.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego to zrobił, oświadczył, że nie miał pozwolenia na noszenie broni. Rewolwer nabył w Radomiu na 7 tygodni przed zajściami dla obrony własnej.

Przewodniczący stwierdza sprzeczność w trzech punktach między zeznaniami oskarżonego, złożonemi w śledztwie, a zeznaniami obecnymi.

Ostatni oskarżony Borensztajn nie wnosi do sprawy nic nowego. Do winy się nie poczuwa.

Na tem zakończono badanie grupy oskarżonych Żydów. Rozprawę o godz. 16.15 odroczono do dziś godz. 8 rano.

Znamienne ustępy aktu oskarżenia

P. adw. Kowalski zwraca nam uwagę na charakterystyczniejsze momenty aktu oskarżenia.

Prokurator w akcie oskarżenia wyraźnie stwierdza, że oskarżeni Polacy przewracali stragany, rozrzucaли towary i niszczyli je.

Wynika stąd, że nie było rabunku. Niszczono coś wrogiego, ale nie chciało bogactw. Wskazuje to na wysoki poziom etyczny oskarżonych Polaków. Akt oskarżenia jasno także uwidacznia moment prowokacji żydowskiej. Na stronie 9 powiedziane jest, że Żydzi wystrzelili kilkakrotnie do włościan, „opuszczających w pośpiechu rynek przytycki i dążących ulicą Warszawską w kierunku swych osiedli”. Na stronie 8 akt oskarżenia stwierdza w stosunku do 10 oskarżonych Żydów, że wzięli oni udział w zbiegowisku, „które wspólnymi siłami napadło na dążących pieszo i w kierunku swych osiedli włościan, bijąc ich kijami i innymi przedmiotami, rzucając w nich kamieniami”.

Cale zajścia przytyckie wywołał Żydzi, którzy byli zdenerwowani tem, że, jak mówi akt oskarżenia, „wskutek bojkotu ekonomicznego przybyło w Przytyku kilka sklepów chrześcijańskich, a na targu coraz liczniej pojawiać się poczęły stragany kramarzy polskich”.

W dniu krytycznym Żydzi mało handlowali, „gdyż włościanie zaopatrywali się w sklepach i straganach chrześcijańskich”.

Akt oskarżenia na stronie 15-tej podkreśla, że podczas zajść „ranione zostały osoby, nie biorące w zajściach żadnego udziału, uciekające ul. Warszawską”.

Akcji bojkotowej, prowadzonej przez Polaków, przeciwstawili Żydzi akcję socjalistyczno-komunistyczną, przywołując i rozrzucając masowo ulotki, nawołujące do walki ze społeczeństwem polskim. Nie bez znaczenia jest fakt, że wśród oskarżonych Żydów występuje 4 komunistów. (1)

Proces o zajścia w Sztetlewie

32 oskarżonych przed sądem okręgowym w Kaliszu

Kalisz. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Kaliszu w dniu 2 bm. rozpoczął się proces o krwawe zajścia w Sztetlewie. Na ławie oskarżonych zasiadają 32 osoby, w tem 3 kobiety. — Prawie wszyscy są członkami Stronnictwa Narodowego.

W związku z wymienionymi zajściami 6 osób spośród ludności cywilnej poniosło śmierć, a kilkanaście zostało rannych lub ciężko rannych.

Akt oskarżenia zarzuca mieszkańcom wsi Sztetlewa i okolicy: 1) Tadeuszowi Kinowi, 2) Józefowi Lechtańskiemu, 3) Zygmuntowi Sakowskiemu, 4) Antoniemu Owsiakowi, 5) Zygmuntowi Rumińskiemu, 6) Michałowi Świątkowi, 7) Teofilowi Kaczmarkowi, 8) Helenie Kopczyńskiej, 9) Władysławie Mikołajczyk, 10) Mariannie Zajackowskiej, 11) Wacławowi Zelkowi, 12) Izidorowi Zelkowi, 13) Władysławowi Kopaczewskiemu, 14) Stanisławowi Olejniczakowi, 15) Stanisławowi Świątkowskiemu, 16) Wincentemu Uryckiemu, 17) Stanisławowi Wróblew, 18) Kazimierzowi Cegielskiemu, 19) Ignacemu Wychurgerowi, 20) Józefowi Nowackiemu, 21) Zygmuntowi Sakowskiemu (synowi Józefa), 22) Feliksowi Szczepankiewiczowi, 23) Leonowi Zelkowi vel Rzelkowi, 24) Józefowi Kałużnemu, 25) Wojciechowi Klimczakowi, 26) Bronisławowi Olkiewiczowi, 27) Kazimierzowi Osajdzie, 28) Adamowi Szymczakowi, 29) Feliksowi Przespolewskiemu, 30) Kazimie-

rzowi Włodarczykowi, 31) Szczepanowi, 32) Władysławowi Olczakowi, że w dniu 7 lutego br. we wsi Sztetlewie oraz na drodze pomiędzy Podbielem, a Trąbczynem, pow. konińskiego, brali udział w zbiegowisku publicznym, które dopuściło się zamachu gwałtownego na przedstawicieli Policji Państwowej.

Oskarżeni do winy się nie przyznają. Obronę bezinteresownie prowadzą pp. adwokaci Dołęga-Kowalewski, Dąbrowski, Sulimierski i aplikant Herbiech.

Echa żydowskich zbrodni

Warszawa. (Tel. wł.) Do Mińska Mazowieckiego wyjechał wiceprokurator sądu okręgowego Żeleński, celem objęcia nadzoru nad śledztwem w sprawie ostatnich zajść. W jego obecności zbadano kilkunastu świadków naocznych sceny zabójstwa wachmi-strza, śp. Bujaka. Śledztwo objął sędzia śledczy Klajnert. M. in. przesłuchano zabójcę Chaskielewicz, przebywającego w więzieniu warszawskim na Pawiaku.

Podobno podczas nadzwyczajnej sesji sejmowej jeden z posłów ma zgłosić interpelację w sprawie zajść w Mińsku Mazowieckim. (w)

Echa Jasnogórskiego ślubowania

Była to chwila, mówiąc z Wyspiańskim, osobliwa. Był to moment epokowy, kiedy niezliczone rzesze młodej polskiej inteligencji zebrały się na ogromnym placu jasnogórskim, aby złożyć hołd Królowej Korony Polskiej i obrać ją sobie za Patronkę.

Takich chwil nie przeżywalimy od czasu odrodzenia i oswobodzenia Ojczyzny.

Kiedy tysiące młodych silnych głosów wymawiały rotę ślubowania, to wydawało się, jakoby grzmoty podziemne wstrząsały całą polską ziemią, zdawało się, że gromy odległe kraczą ku przestrodze wszystkich wrogów miłej Ojczyzny.

Patrzałem na najbliższe stojące grupy młodzieży i widziałem twarze przemienione, uduchowione.

Niektóre z nich jakoby zamieniły się w spiz, tak stężały w przejęciu się wielkością chwili i w skupieniu. Bila od nich moc tajemnicza, moc zwycięska. Na innych błyszczał zachwyt i zapal. Zdawało się, że lada chwila skrzydła wytrysną im u ramion i że wzniosą się i ulecą w górę wraz ze słowami ślubowania, które wymawiali.

Na innych wreszcie twarzach jaśniała radość nadziemską, jakby już dusze tych osób bujały w tajemniczych kręgach zaświatów. A w oczach ślubującej młodzieży błyszczały perły łez szczęścia i uniesienia.

Przebrzmiały słowa przysięgi, a w powietrzu drgał wciąż jeszcze potężny jakiś powiew, pod którego tchnieniem my starsi pochylaliśmy głowy.

My, cośmy dotąd starali się drogę torować w życiu tej młodzieży, cośmy byli naturalnymi przewodnikami tych synów, córek i uczniów, odczuliśmy w tym wiecie taką dziwną moc i potęgę, że wydało nam się, iż zamieniliśmy się w drobne listeczki, porwane szumem wichru.

Ale było zarazem w tem poczuciu własnej słabości, uczucie radości i szczęścia jakiegoś wyższego, nieosobowego. Bo ta fala potężna, która porwała nas z sobą, dawała nam zarazem błogą świadomość, że jesteśmy z nią silnie złączeni, że stanowią z nią jedną nierozdzielalną całość, że jesteśmy kropkami, których suma właśnie składa się na ową falę.

Nie chcieliśmy przeto, ale i nie mogliśmy być czemś odrębnym, jakimś ciałem obcym w tym zespole młodzieży polskiej. Więc też kiedy młódz ze wszystkich krain Polski, wymawiała słowa przysięgi, i my powtarzaliśmy je wraz z nią.

Powtarzaliśmy ślubowanie za tych wszystkich, którzy pragnęli stanąć w tym dniu na Jasnej Górze, którym jednak warunki i okoliczności na to nie pozwoliły. I, również za tych, którzy przybyć byliby mogli, a nie chcieli, bo nie zrozumieli jeszcze wielkości chwili. A wreszcie i za tych, którzy w przyszłych latach i pokoleniach na to miejsce przybędą, aby pójść śladami poprzedników.

A potem myśl nasza pobiegła naprzód i stawiała nam twarde pytanie: Czy młodzież ta wytrwa w swoich zamiarach i postanowieniach? Na to odpowiedzieć nie możemy, choć widzieliśmy jej wielkie przejęcie i zapas.

Ale widzieliśmy go również i Wielka Patronka młodzieży naszej, i więcej jeszcze, bo widzieliśmy jej serca. Ona też wie, które z tych młodych dusz wytrwają niezachwianie przy swoich ślubach, a które narażą się na wytrącenie z obranej drogi.

Jedno wszelako, było jasne nawet

dla naszych śmiertelnych oczu. Jakiegokolwiek burze namiętności mogą w przyszłości zagrażać tej młodej drużynie, jakiegokolwiek chłody życiowe mogą zamrażać jej serca, szczerze intencje dnia tego będą zawsze kotwicą ratunku dla zagrożonych niebezpieczeństwami.

Bo samo wspomnienie tej wielkiej chwili będzie drogowskazem i kompasem dla polskiej młodzieży. Bo młodzież ta przeżyła swój wielki dzień podniesienia ducha i siły, dzień, jakiego

Zwolnienie narodowców

Łódź. (Tel. wł.). Z polecenia sądziego śledczego dla spraw politycznych Delnitsa zwolnieni zostali aresztowani 1 maja w związku z napadem socjalistów na „Orędownik” narodowcy: Stanisław Gibki, Tomasz Janicki i Henryk Grabarski.

W ten sposób wszyscy aresztowani w związku z obroną lokalu „Orędownika” zostali już zwolnieni. W więzieniu przebywa jeszcze dwóch, między nimi Melka, lecz ci zostali pozostawieni z tego tytułu, iż w procesie o zamachy bombowe zostali skazani na rok więzienia.

Zjazd przeciwgruźliczy

Wilno. (PAT) Zjazd otworzył dr. Wacław Bądyński, prezes wileńskiego Tow. Przeciwgruźliczego. W pierwszym dniu obrad wygłoszono referaty: „Wartość odczynów biologicznych w rozpoznaniu gruźlicy — a) u dzieci i młodzieży, b) u dorosłych”. Referowali dr. Jonscher z Poznania i

go niejeden już nie zazna w swem życiu, dzień, w którym poczuła, mówiąc słowami Sienkiewicza, „że ma przed sobą niezmierność, której nie pojmie i nie ogarnie, a wobec której wszystko niknie. Czemże były zwatwienia wobec tej ufnosci, której cała istność nie mogła pomieścić; czem niedola wobec tej pociechy; czem potęga wraza wobec takiej obrony; czem ludzka złość wobec takiego patronatu?...“.

DR. CELESTYN RYDLEWSKI

dr. Berdo z Warszawy. Po referatach odbyła się dyskusja.

W godzinach popołudniowych członkowie zjazdu zwiedzali poradnie i oddziały przeciwgruźlicze w Wilnie.

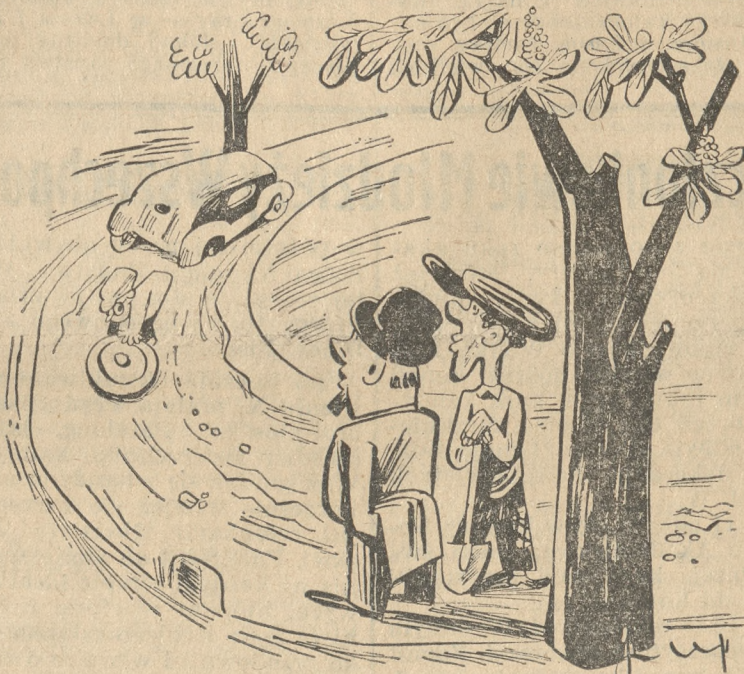
Wybory w Łodzi już w lipcu?

Łódź. (Tel. wł.). Jak donosi wyjątkowo w tych sprawach dobrze poinformowana prasa żydowska, wybory do rady miejskiej w Łodzi rozpisane zostaną jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, a odbędą się rzekomo już w połowie lipca.

O dodatek mieszkaniowy

Warszawa. (Tel. wł.). Organizacje samorządu terytorjalnego wystąpiły do władz rządowych w sprawie uregulowania dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli szkół powszechnych.

Dodatek ten obciąża gminy na blisko 40 proc. ich budżetu szkolnego. Organizacje samorządowe domagają się, ażeby dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli wypłacany był przez skarby państwa. (w.)



— Jaka szkoda, że negus uciekając nie zapuścił się do Polski.
— Dlaczego?...
— Bo Włosi wybudowali i u nas dobre drogi...

Żywe ogłoszenie

Niezwykły pomysł bezrobotnego

Warszawa, w końcu maja. Życie wielkich miast przynosi ich mieszkańcom każdego dnia dziesiątki najrozmaitszych niespodzianek, kwieściście opisywanych na łamach dzienników, lub zgola uchwyconych na płycie fotograficznej przez wiecznie nienasycone obiektywy fotoreporterów. Niespodzianki te są niestety w dzisiejszych krytycznych czasach raczej smutne, aniżeli przyjemne.

Nieobce są te zjawiska również ulicom naszej stolicy, zawsze zgiełkowym i pulsującym życiem od wczesnego rana do północy. Niedawno stały się one świadkiem sensacyjnego zjawiska w postaci pojawienia się na najruchliwszych arteriach „żywego ogłoszenia”. Był nim młody, porządnie ubrany człowiek, o nieco wymizerowanej twarzy. Ot, zwykły przechodzień! Zwracał jednak na siebie uwagę wszystkich, niósł bowiem na piersiach i plecach dwie spore wydrukowane tablice z następującym napisem: „Komornik sądowy, 3 lata po egzaminie, bez środków do życia z żoną i czworgiem dzieci, z dobrymi referencjami — tą drogą prosi o pracę.”

Chodził spokojnie ulicami, wzrokiem, pełnym nadziei, wypatrując kogoś, któryby zainteresował się jego losem i tem samem rzucił jasny promień na jego dalsze życie. Pierwsze

zainteresowanie nieznajomym okazało się — z natury rzeczy — policja, zatrzymując go kilkakrotnie i poprzestając na spisaniu protokołu. W komisariacie zabrano mu tablice, ale to nie pomogło, bo „żywe ogłoszenie” ukazało się z nowymi tablicami.

Okazuje się, że owym bezrobotnym komornikiem sądowym jest Bronisław Piechocki, lat 32, z Lidzbarku. Ukończył seminarjum nauczycielskie w Bydgoszczy, był pięć lat nauczycielem kontraktowym, a po zredukowaniu (świadectwo nienagannej służby) zasmakował gorzkości bezrobocia przez dwa lata. W r. 1933 objął praktykę u komornika sądu okręgowego w Bydgoszczy, a w marcu r. 1934 zdał egzaminu na komornika przy wymienionym sądzie. Złożył egzamin, lecz posady nie uzyskał. Od tego czasu walczy rozpaczliwie z losem, cierpiąc z rodziną głód i nędzę. Na nic zdały mu się chlubne zaświadczenia i polecenia ośbistości z rodzinnego Lidzbarku, więc zdeterminowany, zdobył się na niezwykle krok: za ostatnie grosze przyjechał do Warszawy, by z plakatami na piersiach i plecach krążyć ulicami stolicy i w ten sposób zwrócić na siebie uwagę.

Piechocki przez kilka dni był sensacją stolicy i naprawdę ściągął na siebie uwagę. Niestety, nie znalazł po-

Z WIELKOPOLSKI

—* Krotoszyn. Wojskowy Klub Sportowy urządził w dniu 31 maja br. „wycieczkę konną”, połączone z imprezami sportowymi. Kierownictwo powierzono mjr. Kabzie, który nie szczędził pracy, aby impreza wypadła jak najlepiej, czego dowodem był bardzo obszerny i dobrze obmyślany program, oraz sprężysta organizacja imprezy. W poszczególnych konkurencjach zwycięstwo odnieśli pp.: w woltżerze strzelec Miłkojczak, w ciecju łóz wachm. Maszyński, w gonitwie za chusteczką, por. Szczepaniak, w strzelaniu do rzutek Szych Antoni, w biegu płaskim 1800 m por. Siemietkowski, w biegu wioślarskim Rzeźnik z Dzierżanowa, w biegu myśliwskim 5000 m rtm. Roszyk. Oprócz tego program obejmował: gimnastykę zbiorową, kładzenie konia, budowę płotu kółczastego, pokaz sprawności zaprzęgu artyleryjskiego itp. Publiczności zebrało się dość dużo. Sądzić należy, że klub będzie dalej się rozwijał i urządzi podobne imprezy częściej.

— W ramach święta W. F. i P. W. w dniu 14 czerwca br. odbędzie się bieg kolarski na dystansie około 45 km na trasie Krotoszyn — Kobylin — Baszków — Zduny — Krotoszyn. Udział brać mogą zawodnicy z pow. krotoszyńskiego. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 9. bm. tut. Komenda P. W. i W. F.

— W dniu 4. bm. odbędzie się z inicjatywy sekcji wychowania fizycznego komisji międzyuczelnianej doroczny „dzień wych. fizycznego”. — Po południu w tym samym dniu odbędzie się „dzień pieśni”, zorganizowany przez sekcję muzyki i śpiewu komisji międzyuczelnianej. Produkcją się będą chóry wszystkich miejscowych szkół, ze współudziałem miejscowego koła śpiew. „Harmonia”. (sh)

—* Rogoźno. Dokonano włamania w sali gimnastycznej szkoły powszechnej, przy ul. Kościuski i skradziono dwie piłki nożne oraz inne przedmioty gimnastyczne.

— Mature w miejsc. gimnazjum państw. złożyli: Juliusz Błaszczewicz z Poznania, Czesław Czarnecki z Poznania, Zdzisław Graczyk z Poznania, Zofia Janedzianka z Rogoźna, Wanda Jarosińska z Rogoźna, Marian Koczowski z Rogoźna, Zygmunt Kowalski z Poznania, Jerzy Kozłowski z Poznania, Maria Meclewska z Rogoźna, Edmund Orlik z Rogoźna, Edward Strugała z Rogoźna, Stanisław Tafilowski z Rogoźna, Walerjan Zieliński z Rogoźna i Romuald Zurowski z Góry.

— Zmarł tu na udar serca b. pułkownik wojsk rosyjskich śp. Józef Blinstfub.

— Samochód ciężarowy tut. browaru uszkodził poważnie stację benzynową „Karpaty” przed Hotelem Polskim.

— W Seminarjum Nauczycielskiem złożyli mature: Bolesław Bartecki, Czesław Beba, Zygmunt Besler, Witold Dobrogowski, Bronisław Erdmann, Alojzy Gryziel, Alojzy Hermanowski, Stefan Karalus, Roman Kamiński, Gwidon Kosmowski, Władysław Król, Ryszard Kapitza, Bronisław Kokowski, Jerzy Koloczek, Jan Kotlarek, Bernard Mania, Kazimierz Marciński, Brunon Masuch, Leon Mrowicki, Leon Michalek, Aleksy Nader, Stanisław Nowicki, Stanisław Olejniczak, Józef Przysuda, Antoni Puchalla, Marian Pluciński, Stanisław Pogodziński, Józef Pawlikowski, Tadeusz Pospyschała, Alfons Potocki, Stanisław Radzicki, Jan Rewers, Antoni Szymankiewicz, Marian Siwek, Jan Strzelczyk, Jan Szczepański, Marian Wiecek, Kazimierz Wiecek, Ludwik i Hubert Wolni i Jan Wróblewski. (rm)

—* Szamotuły. Walny zjazd powiatowy delegatów W. T. K. R. zajął prezesa hr. Zbigniewa Żółtowski z Myszkowa. Przewodniczącym wybrano delegata rady głównej, posła lubieńskiego z Kiaczyna. Prezesem wybrano p. hr. Żółtowski z Myszkowa, wiceprezesem p. Karola Hologę z Pniew. Do rady weszli pp. Janiszewski z Kółka rolniczego Obrzycko, Turkot (Duszynki), Kieliba (Grzebienisko), Brezewski (Wronki), Gołas (Otorowo), Lisek (Wilczyna), Maćkowiak (Otorowo), Frackowiak (Kazimierz) i Grabarek (Otorowo). Delegatami na zjazd rady w Poznaniu wybrano pp. Janiszewskiego, Gołasia, Kielibę, Hologę, Brezewskiego, Kesego, Jaroszyka, Żyto, Lofę, Kom. rew. stanowią pp.: ks. prob. Kopeć z Bytnia, Świtalski z Psarskiego i Maćkowiak z Otorowa.

— Na zebraniu teow. gimn. „Sokół” wobec licznych członków i gości aktualny referat n. t. „Wychowania młodzieży” wygłosił ks. mnsj. Tomaszewski. Na zebraniu uchwalono ofiarować na samolot bojowy „Chrobry” 10 zł. (sc)

mocy i w rezultacie opuścił Warszawę, policyjnie odesłany do Lidzbarku. ELLIOT.



Niebywałą sensację wywołało w Warszawie pojawienie się na najruchliwszych ulicach Bronisława Piechockiego z Lidzbarku, który zjechał do stolicy w poszukiwaniu pracy i nosił na piersiach i plecach tablice z wydrukowanym napisem: „Komornik sądowy, 3 lata po egzaminie, bez środków do życia z żoną i czworgiem dzieci, z dobrymi referencjami — tą drogą prosi o pracę.”

Fot. P. P. 3

Kaplica Królowej Korony Polskiej nad morzem Bałtyckim

W Dębках nad morzem Bałtyckim, tuż przy granicy niemieckiej, 500 metrów od granicznego Kamienia Wersalskiego, zbudowali OO. Zmartwychwstańcy w stylu kaszubskim piękną kaplicę, w której mieści się około 400 osób. Dojazd kolejką z Pucka do Krokowa, a stamtąd furmanką albo pieszo 6 kilometrów. Kapłani znajdują u ks. ks. Zmartwychwstańców w Dębках mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem po cenach umiarkowanych. Sezon letni rozpoczyna się od 15 czerwca i trwa do 15 września.

O bliższe informacje zgłaszać się trzeba do 15 czerwca do ks. ks. Zmartwychwstańców — Poznań, Wilda, a od 15 czerwca ks. ks. Zmartwychwstańcy — Dębki p. Zarnowiec, pow. morski.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Katolicyzm a idea narodowa

W czasie pielgrzymki akademickiej na Jasnej Górze w dniu 24 maja b. r. wygłosił przemówienie do młodzieży prezes Czytelni Akademickiej we Lwowie, Witold Nowosad. Ze względu na niezwykle bogatą treść przemówienia oraz wielkie wrażenie, jakie mogła na obecnych, podajemy ją w całości.

Z dalekiego Lwowa, z miasta kresowego, bohaterskiego, gdzie polska władza kultura, a duch rycerstwa kresowego nie może zamarzeć ani na chwilę, przybyliśmy na Jasną Górę, świętą dla wszystkich Polaków miejsce, a z nami przybyło wspomnienie owych historycznych ślubów króla Jana Kazimierza, dokonanych 280 lat temu w starożytnej katedrze lwowskiej. Przybyliśmy dzisiaj, aby inne złożyć śluby co do treści, a przecież czujemy, że istnieje jakaś łączność między temi dwoma wypadkami o historycznym znaczeniu. Łączność stanowi to, że i w tamtych ludziach, zgromadzonych ongiś wokół Jana Kazimierza we Lwowie i w nas dzisiaj tu zebranych żył, żyje i trwać będzie ten sam Naród Polski, który od wieków Matkę Bożą szczególnie umiłował i do Jej cudownego Obrazu na Jasnej Górze zawsze o pomoc się uciekał. A w chwilach groźnych dla siebie zjawiał się Naród przed Ołtarzami Pańskimi i składał Bogu w Trójcy Jedynemu i Bożej Rodzicielce uroczyste ślubowanie. Dwie twierdze tylko wolne były od nieprzyjaciół w czasach potopu: Jasna Góra i Lwów. We Lwowie też Jan Kazimierz składał śluby, dziękując Matce Bożej za cudowną obronę Jasnej Góry. Ale śluby, złożone w r. 1656, nie zostały niestety wypełnione. Składał je król sam nieszczęśliwy, bez władzy król Polski szlacheckiej, kastowej, upadającej, gniebionej wewnętrznym rozstrojem i zewnętrznymi najazdami. — Królowa Korony Polskiej, pomogłszy cudownie dzwignąć się Rzeczypospolitej z potopu, musiała później patrzeć z głęboką boleścią na upadek państwa polskiego.

Chociaż jednak ono zginęło, ostał się Naród i ten jak dawniej za pośrednictwem swojej Królowej prosił Boga o zmiłowanie, o wyleczenie się z ciężkiej niemocy, o siły do walki z zaborcami.

Przeszła Polska przez wrota śmierci, ale zmartwychwstała!

I oto dzisiaj zjawiliśmy się w Częstochowie, my, młodzież akademicka, z całej Polski, aby nowe złożyć ślubowanie. Staliśmy w zwartych szeregach, w jednolitej wiary, nadziei, miłości, pełni najgłębszego przekonania, że nasze śluby wypełnimy! A choć stanowimy małą część naszego Narodu, choć w Polsce zmartwychwstałej nie nasze idee oficjalnie panują, to przecież wiemy i czujemy, że na nasz czyn, dokonany na Jasnej Górze, zwrócone są oczy całego Narodu. Bo my jesteśmy wszyscy Polska przyszłości, nowa, lepsza, Wielka Polska, walcząca zgodnie o stworzenie z Ojczyzny naszej katolickiego Państwa Polskiego Narodu!

Staliśmy na Jasnej Górze w czasach dziejowego przełomu, żeby ślubować Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, iż rzucić się będziemy zasadami katolickimi w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i państwowym, żeby wskazać Narodowi naszemu drogę, jaką iść musi, jeśli chce zdobyć świetną przyszłość.

Jesteśmy dziećmi XX stulecia, tego wieku, który wiele widział, wiele przeżył, ale który stworzy zapewne nowy porządek, obliczony na długie lata. W czasach tworzenia się tego porządku my wskazujemy, gdzie jest miejsce Polski, jakie zadania ma ona spełnić w Europie. Szuka ten wiek XX z jakąś gorączkową siłą trwałej podstawy, na której mógłby nową wznosić budowę; a nie brak fałszywych proroków, co jemu i nam, współczesnej młodzieży, chcą wskazać drogi, wydeptane już przez poprzednie pokolenia, drogi błędu i rozpacz.

I powiedzieli nam naprzód ci fałszywi prorocy, że w XX wieku wszystko jest materją, że nie masz Boga, ani Kościoła, ani religii, niema ducha ani wyższych sił w człowieku. Materja jest wszystkim, reszta niczem i w to kazali wierzyć, bo życie na każdym kroku fałsz zadawało ich twierdzeniom.

Ale myśmy powiedzieli: „Szatańska to wiara!” i odwrócił się. Wtedy poszli nowi „wilcy w owczych skórach” i mówili, że to wstyd w XX wieku wierzyć w grzech pierworodny i ciemności średniowiecznego zabobonu, mówili, że wszyscy ludzie są z natury dobrzy, że trzeba walczyć z reakcją o „nieśmiertelne” hasła wielkiej rewolucji: „wolność, równość, braterstwo”. Ale my po doświadczeniu dziejowym więcej pamiętaliśmy, niż oni myśleli. Zobaczyliśmy, że w okropnościach wojny światowej ukazała się bestja, drżająca w człowieku i uwierzyliśmy w zepsucie natury człowieka. Rewolucja tyłkrotnie nauczyła nas, że to „wolność dla żądz, równość w podłości i braterstwo ku zniszczeniu”, a nie szczytne hasła. I przepędziliśmy fałszywe „wilki w owczych skórach”.

Najpóźniej zjawiali się nowi prorocy, którzy kazali nam wierzyć w rasę i w nie innego, tylko w rasę, wywyższoną nad prawa Boskie i ludzkie, „nadszowiec” pyszna, bezwzględna.

Ale nam obmierzała pucha, którą

nasz Naród poczuł nieraz w ciągu swych dziejów, jako ciężar, gniołący naszą wolną pierś i odrzuciliśmy także tę fałszywą nowinę. Aż weszliśmy w głębię naszej duszy, a potem w tajniki ducha zbiorowego Narodu i tam odnaleźliśmy ów wieczny, niewzruszony fundament wszelkiego życia: Jedynego Boga. I potem już odkryliśmy Go wszędzie: w kościołach, gdzie stał się Wierzeniem Miłości, na Golgotie, gdzie nas odkupił — i na jasnym gwiazdach i w piękności polskich kwiatów, w duszach ludzkich i nad brzegami niezmierzonych oceanów. Odkąd zaś znaleźliśmy ową świętą wiarę, prosimy, aby sprawdziły się słowa Juliusza Słowackiego:

„Lecz tym, co idą nie przez czarno-
księstwa,

Ale przez wiarę dam, co Bóg sam daje:
W usta ich włożę komendę zwycięstwa
A w oczy wzrok ten co zdobywa kraj!”

Zdobyliśmy za przyczyną Najświętszej Pani wiarę w Boga i wszystko, co z niej pochodzi, a przez to weszli do dusz naszych spokój. Ale nie ten spokój, co każe usypiać w błogim poczuciu zadowolenia ze siebie. Jesteśmy dziećmi epoki, której cechą jest czyn i walka. I my uzbiliśmy się jeno tym spokojem do walki o Dobro.

Wiemy już, że tamtych fałszywych proroków nie chcieliśmy, bo podstawa ich działania była nienawiść, a naszą, wyniesioną z wiary katolickiej musi być miłość Chrystusowa, pokorna, żarliwa.

Wiemy, że nie dokona się wielkich

rzeczy bez pokory i ofiary; pokorni w Sakramencie pokuty — karmimy się Chlebem Anielskim w Sakramencie Ołtarza, a ofiarni chcemy być dla wielkiej sprawy. Wiara nasza opiera się na słowach największego z wielkich Polaków: „O ile polepszyście dusze wasze, o tyle poprawicie prawo wasze i powiększycie granice, ale... miłość nie wyklucza walki”.

Chcemy walczyć o Państwo Boże, o to państwo, które przed półtora tysiącem lat wystawiało tak wymownie wielki święty Augustyn. Państwo Boże naprzód we własnych duszach przez własne uświęcenie, dalej w rodzinach i narodach przez oparcie ich na zasadach katolickiej moralności.

Chcemy walczyć o panowanie Chrystusa Króla na kuli ziemskiej, do czego nas wzywa Wielki Ojciec święty Pius XI, twórca Akcji Katolickiej.

Chcemy, aby ten Chrystus-Król, „podając wszystkie stworzenia swojej władzy, oddał boskiemu i powszechnemu Majestatowi wieczne i powszechne Królestwo”, aby po całej Polsce, jak długa i szeroka, jedno rozległo się wołanie, wyrażające polską rzeczywistość: „Christus vincit! Christus regnat! Christus imperat!”

Jakież to ma być Królestwo Chrystusa w naszej Ojczyźnie?

Królestwo prawdy i żywota. Prawdy, to znaczy, że religia katolicka musi się stać w Polsce, wbrew wszelkim liberalom i wolnomyślicielom, wbrew współczesnym Pilałom, Judaszom i Kaifaszom, religią panującą, bo tego chce nasz Naród, a jedna jest tylko prawda: Królestwo świętości i łaski. Świętości, to znaczy, że wszyscy katolicy muszą być czynni, praktykujący, jeśli grzeszni, to skorzy do poprawy, jeśli potrzeba — pokorni i cisi, jeśli zaś potrzeba — wojujący i nieustępliwi.

Żyjemy w czasach katolicyzmu społecznego i my — ze Lwowa i Ziemi Czerwonej, dokąd dolatują wciąż jęki i płacze z czerwonego państwa sług szatań-

skich za naszą wschodnią granicą, bardziej może niż gdzieindziej w Polsce chcemy być tego właśnie katolicyzmu społecznego, walczącego, wyznawcami i rycerzami!

Chcemy budować dalej w Polsce Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju. To znaczy, że chcemy Polski godziwej i sprawiedliwej, z godziwymi prawami, zgodnymi z dekalogiem, z silnym, ale sprawiedliwym rządem, niełamającym praw, bo moralność katolicka jest jedna: dla tych, co na górze i dla tych, co na dole, dla rządzących i rządzonych.

Chcemy Polski ze sprawiedliwym ustrojem społecznym i gospodarczym bez kapitalistycznego wyzysku, bez walki klas, z ustrojem mas uwłaszczonych — Polski ludzi wolnych wolnością wewnętrzną, Polski dającej chleb i pracę przedewszystkiem Polakom, bo nie możemy patrzeć na nędzę rodaków wobec panoszenia się żywiołu obcego, bo musimy teraz wypełnić śluby Jana Kazimierza i nie dopuścić, aby najliczniejsza warstwa naszego Narodu: chłop i robotnik, żył w nędzy i bez powszechnej oświaty.

Chcemy Polski, rządzonej przez nasz Naród i ludzi Narodowi służących, a nie wszelkim międzynarodówkom, — chcemy jednym słowem Królestwo Chrystusa zaprowadzić w Polsce Wielkiej, o którą walczymy, dla której chcemy żyć i umierać!

Z kimże walczymy?

Mówi Ojciec św. Leon XIII: „Dwa państwa dzielą dziś między siebie rodzaj ludzki: Państwo Boga i Państwo Szatana. W państwie szatana przoduje dziś masoneria.”

A my, współczesna młodzież polska, która poznała, że i za masonerią i za komunizmem stoją zawsze siły światowego złydostwa, myśmy postanowili zwyciężyć tę okropną zarazę żydowsko - masonską, która niszczy nasz naród przez to, że nie pozwala nam zbudować własnej cywilizacji, że nam zabiera miejsce, przeznaczone na ziemi przez Boga: nad Wisłą, Wartą, Bugiem i Dniestrem — Narodowi Polskiemu, — że nam zatruwa zbiorowego ducha!

Postanowiliśmy i dokonamy tego! Staliśmy na Jasnej Górze w zwartych szeregach nie tylko, aby ślubować, ale także, aby Królowej Polskiej Korony i całemu Narodowi wypowiedzieć nasze credo. Do kogoś pójdziemy, jeśli nie do Tej, która „Jasnej broni Częstochowy” i od wieków dzierży opiekę nad Polakami, nad Swemi dziećmi?

Przyszliśmy złączeni miłością, pomni na słowa św. Augustyna: „In necessariis unitas, in dubiis libertas — in omnibus caritas” („w rzeczach zasadniczych jednolitość, w wątpliwościach wolność, we wszystkim miłość”).

Zostawiliśmy daleko poza sobą to wszystko, co nas dzieli, a zebrał się w jedno, bo oto dziś, jak przed wiekami, groźna nawałnica nadciąga na nas ze wschodu, bo znów jest Polska ostatnim bastionem kultury katolickiej na wschodzie Europy. Komunizm, stanowiący strasliwą groźbę dla katolickiej religii i cywilizacji, niosący utratę niepodległości i zagładę naszemu Narodowi, znalazł sobie w Polsce wygodnych pomocników wśród Żydów i ich sprzymierzeńców i grozi, grozi nam wszystkim zwycięstwem czerwonych sztandarów zniszczenia. Widzieliśmy we Lwowie, jak umiał wyzyskać niesłychaną nędzę bezrobotnych i robotników, powstała wskutek złej gospodarki i złego ustroju i pchnąć zrozpaczonych do walki o cele nie robotnicze, ale żydowsko-komunistyczne. Przeciwno temu niebezpieczeństwu jedna jest tylko rada: zbudować sprawiedliwy ustrój w Polsce, dać pracę i chleb Polakom, zjednoczyć się wokół Idei Katolickiej i Narodowej!

I my, polska młodzież, przybyliśmy w tej groźnej chwili tu przed Cudownym Obrazem Gwiazdy Jasnogórskiej, aby Ja błagać dla nas wszystkich i dla Narodu całego o łaskę wytrwania w walce, o łaskę zjednoczenia wszystkich uczciwych Polaków tak, jak zjednoczoną jest dziś cała polska młodzież w sprawach zasadniczych.

Targamy sumieniami! I wołamy słowami Skargi, aby Polacy nie zamykali się „w pojedynkowych pożytkach”, ale mieli „serca przestronne dla napelnienia ich miłością Ojczyzny”.

Czas próby nadchodzą!

Biada nieprzygotowanemu i wątpliwemu, chwala Kochającemu i bojownikom Chrystusowym!

Wiemy, że zwyciężymy, bo jest w nas wiara w żywotne siły Polskiego Narodu we wszystkich jego warstwach, bo wierzymy w słowa Chrystusa: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Ale wiemy też, że bardzo nam potrzeba Bożej Pomocy.

I o to wołamy na Jasnej Górze do Matki Najświętszej, do Tej, o której „nigdy nie słyszano, aby kto, uciekając się do Niej, miał być od Niej opuszczony”, wołamy, aby uprosiła u Syna Swego łaskę szczęścia dla Polski — a my, Polska Młodzież Akademicka, abyśmy się w niej trzymali Chrystusowej religii miłości, przeciwko wszelkiej nienawiści, przeciwko wszelkiej podłości i abyśmy umieli najszybciej stworzyć z naszej Ojczyzny, Katolickie Państwo Polskiego Narodul

Nowi członkowie Młodzieży Wszechpolskiej

Równolegle z podziałem roku akademickiego na 3 trymestry, Młodzież Wszechpolska urządza 3 kursy kandydatów dla przyszłych swoich członków, przyszłych bojowników o Wielką Polskę. Niedawno właśnie dobiegł końca trzeci w tym roku akad. kurs kandydatów, którego oficjalnym zamknięciem była, odbyta w dniu 21 maja 1936, uroczysta dekoracja nowoprzyjętych członków M. W.

O godz. 11 odbyła się w kaplicy Nowego Domu Akademickiego msza św., podczas której kandydaci przystąpili gremjalnie do Komunii św.

O godz. 12.15 w lokalu M. W. odbyła się sama uroczystość dekoracji. Zagaił ją kierownik kursu kandydatów kol. J. Patalong, witając X. prałata Prądzyńskiego, prezesa M. W. kol. A. Wolniewicz, członków i kandydatów. Następnie udzielił głosu X. prałatowi Prądzyńskiemu. W swem głębokim, gorącym przez obecnych przyjętym przemówieniu, wskazał X. prałat Prądzyński na zadania, czekające nowych członków M. W., a tem samem całego Obozu Narodowego. Praca nad urabianiem charakteru, pogłębianie wiadomości z dziedziny ideologii narodowej, sumienna praca naukowa, po której się na uniwersytet przychodzi, — oto zakres działalności każdego Wszechpolaka; te wartości, które się tu, w szeregach M. W., uzyska, trzeba umieć zrealizować i wykazywać

w późniejszej pracy obywatelskiej dla dobra Narodu i Państw. Wzorem w tej pracy jest dla nas świetlana postać twórcy ruchu narodowego — Romana Dmowskiego.

Po hucznie oklaskiwanem przemówieniu X. prałata Prądzyńskiego, zabrał głos kol. Patalong, jako dotychczasowy zwierzchnik kandydatów M. W. żegnając się z kandydatami, a równocześnie witając się z rzeczywistymi już członkami Młodzieży Wszechpolskiej. Podkreślił on konieczność szerzenia na każdym terenie ideałów narodowych, któremi powinno być prześlągnięte życie każdego członka M. W., jako przodownika w walce o zasady państwa narodowego.

Następnie kol. Patalong odebrał od nowych członków M. W. uroczyste przyrzeczenie organizacyjne, poczem przekazał nowych członków, w liczbie 30 prezesowi Młodzieży Wszechpolskiej, kol. A. Wolniewiczowi, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym uwypuklił widmo komunizmu i t. zw. frontu ludowego, malując na tem tle prace Obozu Narodowego. Podkreślił też znaczenie miecza Chrobrego, jako symbolu bliskiego zwycięstwa dążeń narodowych.

Podniosła uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych oraz okrzykami na cześć przywódców Obozu Narodowego.

może być powołany do wydania takiej broszury.

Inicjatywa prywatna nie bardzo jest tu na miejscu, co najlepiej uwidacznia się w anemicznej treści „próbkę kalendarza”, który jest niestety „próbą bez wartości”. Cz.

KRONIKA ŚRODOWISK

— **GDAŃSK. Tydzień akademika polskiego.** Br. Pom. Zrzeszeń stud. Polaków politechniki gdańskiej organizuje Tydzień akademika polskiego w Gdańsku, na który składają się będą artykuły w prasie oraz feljetyony i wzmianki w Polskim Radjo.

Zadaniem tego tygodnia jest zwrócenie uwagi na doniosłe znaczenie studiów na politechnice gdańskiej tak ze względów politycznych, jak i praktycznych. W wypadku ostatnim chodzi przedewszystkiem o wydział budowy okrętów, jakiego żadna z uczelni krajowych nie posiada. Należy wierzyć, że Tydzień spotka się z szerokim oddźwiękiem w całej Polsce, a wynik jego tak moralny, jak i materialny przekona akademików polskich w Gdańsku, że istnieje nierozdzielna łączność i stała z naszej strony o nich pamięć.

ZYGZAKI

„Próbka kalendarza”

Ostatnio po prywatnych mieszkaniach roznosi się w rzadach do skrzynek listowych „Kalendarz Akademicki na rok 1936/37”. Na okładce widnieje cena 1.70 zł. Tymczasem do „kalendarza” przytwierdzona jest karteczka z napisem: „Proszę uprzejmie kupić. Cały dochód przeznaczony jest na opłatę czesnego. Cena 50 gr. Po odpowiedź zgłosi się Galant Kaz.”.

Już pierwsza rzecz, która niemiłe uderza, to rozbieżność ceny raz 1.70 zł, drugi 50 gr. Lecz to możemy jeszcze darować wobec treści „kalendarza”, na którą składa się zlepek studentowi niepotrzebnych i zużętych z sobą niepowiązanych wiadomości. Najgorsze zaś to, że we wstępie powiada autor i wydawca p. Kazimierz Galant, że jest to dopiero „próbka kalendarza”, a ten właściwy kalendarz ukaże się dopiero w roku przyszłym.

Mamy nadzieję, że te piękne nadzieje się nie ziszcą! Kalendarz, a raczej informator akademicki przygotowuje zarząd „Bratniej Pomocy” U. P., który jedynie

Czerwiec
4
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Opat br., Franciszka kr.
Piątek: Suchy dz., Bonifacego b.

Kalendarz słowiański
Czwartek: Litomila
Piątek: Dobromila
Słońca: wschód 3,34 zachód 20,08
Długość dnia 16 g. 34 min.
Księżyc: wschód 19,49 zachód 2,37
Faza: 1 dzień przed pełnią.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Heleny z Sikorskich Józefatowej Krzyżanowskiej o godz. 15,30 z kaplicy szpit. wojskowego, Wały Jana III.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Zamach” (występ gościnny St. Jaracza).

Wyjazd nuncjusza

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek o godz. 17 wyjeżdża z Warszawy J. Em. ks. kardynał nuncjusz Marmaggi. Uda się on do Watykanu celem odebrania z rąk Papieża kapelusza kardynalskiego i osiadzie w Rzymie jako kardynał kurjański.

Jubileusz ks. kardynała Kakowskiego

Warszawa. (PAT.) Wczoraj o godz. 5 po południu odbyła się w Domu Piusa XI podniosła uroczystość uczczenia 50 rocznicy święceń kapłańskich J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego.

Negus w Anglii

Southampton. (PAT.) Negus oraz jego rodzina i świta przebywali na pokładzie statku „Oxford” do chwili opuszczenia statku przez pasażerów. Wtedy dopiero zniesiono bagaż negusa, składający się ze skrzyni wypełnionych złotem, i umieszczono go na specjalnym, strzeżonym przez detektywów, furgonie. Po opuszczeniu statku negus zajął miejsce w przystrojonym kwiatami wagonie i odjechał w kierunku Londynu.

W Abisynji

Rzym. (PAT.) W kołach miarodajnych oświadczają, iż nie otrzymano żadnej wiadomości na temat rzekomego ataku ze strony Abisynczyków pomiędzy Makalle i Adis Abebą. W starciu tem rzekomo miało zginąć 30 lotników włoskich.

Podróż wicekróla

Rzym. (PAT.) Wczoraj o g. 9 rano przybył do Neapolu na okręcie „Arborea” marszałek Badoglio, wicekról Abisynji, powitany entuzjastycznie przez ludność oraz przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych i duchownych.

W Palestynie

Jerozolima. (PAT.) Wczoraj rano wysadzono dwa mosty i zdarto druty telefoniczne na przestrzeni mili ang. na drodze do Hebronu. Na drodze tej będą odtąd mogły jeździć jedynie lekkie pojazdy.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

99) Przez całą noc wszystkie kabałki, czyli karczmy były otwarte tylko dla panów żołnierzy.

Pił nawet frant z obwisłą wargą, uwięziony w swoim dworzyszczu. Ze zgryzoty chciał na śmierć umorzyć się gorzałką. Skóra cierpła na nim ze strachu przed Księciem Rożyńskim. Ze zaognionych ślepi ciurkiem spływały mu łzy w kudłatą brodę. Jak umiał, pocieszał go famulus Królikowski, który wiernie dzielił jego plugawe losy. Pił z nim za pan brat i pokrzykiwał z dziką rozpaczą:

— Uha! Zgiń duszo! Przepadnij ciało!

XVI

BITWA POD BŁCHOWEM

Różne drogi prowadziły z Orła do Błchowa. Wszelako najkrótszy i najwięcej uczęszczany był szlak, który Moskwa nazywała Droga Świńska. Pokpiwali sobie z tej nazwy panowie żołnierze, kiedy w pierwszych dniach maja raźnie i ochotczo wyruszali na nie-

O poprawę stosunków polsko-czeskich

Pismo rektora uniwersytetu praskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Rektor uniwersytetu w Pradze, prof. dr. Friedrich, wystosował do profesorów wyższych uczelni w Polsce pismo, potwierdzające odbiór odpowiedzi w sprawie sporu między Polską a Czechosłowacją.

Rektor Friedrich pisze m. in.: „Ze szczerą radością przyjęliśmy odpowiedź panów na nasze pismo, że dzielą panowie z nami zdanie, aby przyjazne stosunki, istniejące między siostrzanymi uczelniami Polski i Czecho-

słowacji, zostały na nowo przywrócone również między bratnimi państwami.”

List rektora uniwersytetu w Pradze zapewnia, że wyższe uczelnie czechosłowackie wpływać będą w dalszym ciągu na przyjazne ustosunkowanie się opinii i ludności Czechosłowacji wobec Polski i na to, ażeby wszelkie spory w stosunkach polsko-czechosłowackich rozpatrywane były spokojnie i rzeczowo. (w.)

Teror w Tangerze

Casablanca. (PAT.) W ostatnich dniach robotnicy hiszpańscy dokonali w Tangerze kilku zamachów terrorystycznych. Jednym z powodów rozdrażnienia robotników było wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy tylko dla Hiszpanów. W stosunku do innych narodowości prawo to nie obowiązuje. Przedsiębiorcy, korzystając z tego, zaczęli przyjmować robotników tylko innych narodowości.

Terorysty hiszpańscy spalili kawiarnię, w której zwolniono kelnerów hiszpańskich i przyjęto Arabów. Wyszło z powietrza rusztowanie budowli, ponieważ przedsiębiorca usunął murarzy hiszpańskich i przyjął Arabów. Podłożono dwie maszyny piekielne pod budynek poselstwa brytyjskiego; maszyny wybuchły, wyrządzając poważne straty materialne.

Tanger. (PAT.) Aresztowano niejakiego Arcila, u którego, podczas rewizji, znaleziono materiały wybuchowe. Wczoraj do mieszkania posła hiszpańskiego oraz prokuratora przy trybunale mieszanym wdali się tłum robotników hiszpańskich, który wymusił wypuszczenie Arcila na wolność.

Płonący ekspres

Paryż. (Tel. wł.) Ekspres południowy, kursujący między Paryżem przez Bordeaux do Hiszpanji, zapalił się między stacjami Saint Maure i Port de Piles w departamencie Indre-et-Loire. W czasie wypadku pociąg jechał z szybkością około 120 km na godzinę. Zdażył jednak zatrzymać się w porę. Nielicznych podróżnych umieszczono w jednym wagonie i wieziono do Poitiers. Pozostałe płonące wagony pozostawiono na torze.

Autobus w kanale

Londyn. (Tel. wł.) Na drodze z Kairu do Zagazig wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa samochodowa. Jadący z dużą szybkością autobus komunikacyjny wpadł na drzewo. Wskutek zderzenia zapalił się zbiornik z benzyną, a następnie płonący już wóz sto- czył się do kanału. Czterech pasażerów, Egipcjan, utonęło, 4 ciężko rannych ocalono.

Zamach na żydowską farmę

Sosnowiec. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę mieszkańcy Będzina zostali zaalarmowani wiadomością o zamachu bombowym na sjonistyczną farmę halucową p. n. „Kilue Borochów” w Szychowie, gdzie Żydzisposobią się do pracy w ośrodkach rolnych w Palestynie.

Policja, która wszczęła dochodzenie, ustaliła, że materiał wybuchowy, przy pomocy którego dokonano zamachu, był umieszczony w rurze żelaznej, połączonej z lontem.

Urzędnik konsularny przemynikiem

Chorzów. (Tel. wł.) Policja przytrzymała w Łagiewnikach urzędnika niemieckiego konsulatu generalnego w Katowicach, Fryderyka Schatza, zamieszkałego stale w Bytomiu. Aresztowanemu odebrano 1900 marek niemieckich, które zamierzał przewieźć do Niemiec, dopuszczając się tem samem przekroczenia przepisów dewizowych. Sprawę skierowano do władz sądowych.

Pogrzeb

ś. p. Edm. Rutkowskiego

Olbrzymie rzesze obywatelstwa naszego miasta odprowadziły wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu jeżyckim zwłoki zasłużonego działacza sokolego, ś. p. Edmunda Rutkowskiego. Pochód pogrzebowy poprzedził śpiew chóru męskiego „Arion” pod batutą p. Al. Klichowskiego, przed kaplicą szpitala wojskowego, poczem sokoli wynieśli trumnę i złożyli ją na karawanie. Wśród karanych szeregów umundurowanego sokolstwa i młodzieży sokolej, unosiła się wielka ilość sztandarów sokolich i organizacji powstańczych. Kondukt żałobny prowadził ks. wik. Luberski w otoczeniu kapelana Dzielnicy Wielkopolskiej ks. prałata Prądzyńskiego i ks. proboszcza Lewandowskiego.

Na cmentarzu po odśpiewaniu „Witaj Królowo”, pochylili się nad trumną kiem pokryte sztandary w ostatnim hołdzie cieniem ofiarnego organizatora sokolstwa. (kl.)

KULA W PŁOT



Rzekł Filon do swojej Filki:
„O — chodźmy między motylki,
Rumianki i macierzanki,
Zabierzmy ze sobą manatki:
Sznutki, butelki i szklanki,
Termos, parówki i dziatki...
O Filko, chodź między kwiatki!”

Zabrali z mleczkiem butelkę,
Wacusia, primus i Helkę.
I nad jeziorem usiedli.
Wpierw smaczne śniadanie zjedli,
A potem się rozebrali
I wykapali we fali.
Wacusię gotutko hasa,
W pokrzywy zabrnął do pasa
I nago w pokrzywach skakał,
Poparzył się srogo i płakał.
(...Przysłowie to pełne blagi:
W pokrzywach cieszy się nagi...)
A Filka rzekła do syna,
Że tatki jedynie w tem wina.
W mrowisku usiadła matka
I miała pretensje do tatka,
Że cała ta głupia wyprawa,
To dla idiotów zabawa.
Helkę pogryzły osy
I darła się w niebogłosy.
Mamusia ją uspakaja:
„Zachciało się tatce majal”
A potem ujrzeli chmurkę,
Bielutka była i mała;
Lecz chmurka wnet napełniała
I deszczyk połał się ciurkiem.
Znów ona sprawia mu burę
Za całą niesforną naturę,
Za osy, pokrzywy i chmurę,
Za zmiętą deszczem kuafurę,
Za jajecznicę spaloną,
Za portomonetkę zgubioną, —
Za to, że jej nie rozumie, —
Że walcą tłuczyć nie umie, —
Za żaby w mleku, za mrówki,
Za cały ten pomysł majówki, —
Za całe jej życie złamane,
Za łyż po nocach wylane, —
Za to, że szczypie kucharkę,
Że nową dziś wziął marynarkę,
Choć wiedział, że będzie padało, —
Za to, że pensję ma małą, —
Że w lutym jak bela się upił,
Że drogi płaszcz sobie kupił,
Że w kuchni gnije podłoga,
Że w bridża gra nieczem noga, —
Że całe z Filonem małżeństwo
To jedno wieczne męczeństwo,
To pasmo udręki i złości,
Że żonie stróża zazdrości — — —

O maju, miesiącu miłości!

ARTUR MARJA.

ze wszystkich stron ogromnego państwa. Wszelako Książ Dymitr niebardzo ufał ich męstwu. Więcej nadziei pokładał we warownych zasiekach, o które, niby o ścianę, opierały się rozlezione na mile tyły jego wojska. Zbudowane z drzewa były te zawory i umocnione drewnianymi basztami. Na przestrzeni trzydziestu mil ciągnęły się nieprzerwanie przez pola, lasy, bagna i uroczyska. Przeciwno Tatarom wystawiła je niegdyś lekliwa Moskwa. Tym razem przed polskimi i kozackimi ludźmi zagonnymi miały one zasłonić jej złotogłową stolicę.

Książ Dymitr był taki pewny tej obronnej ściany, że na trzy mile przed nią wysunął swe chasy i stanął pod Błchowem. Uczynił to bardzo przeznaczenie, ponieważ pod zieloną pleśnią bujnych wodorostów dyszały tam przepastne topieliska, przez które chyba tylko ptak mógł swobodnie przelecieć. Zasłoniwszy się niemi od czoła i zabezpieczwszy sobie odwrót ku zasiekom, wszystkie przejścia na skrzydłach zatkał czopami swych armatnich spizy oraz zastępem swych najdzielniejszych pułków.

Był zbyt małoduszny, żeby szukać zwycięstwa we wstępnym boju, zaczęciem długotrwałym oporem z ubezpieczonego stanowiska umyślił wyczerpać i zniszczyć nieprzyjaciela. Polskie podjazdy już błyskały w sienie odali. Wnet zbliska jęły kurzyć pod nos czatom moskiewskim ze swych samopalców. Jawiły się coraz liczniej i

coraz natarczywiej. Książ Dymitr rzucił przeciw nim na harc lżejsze bojarskie drużyny, aby udaną ucieczką zwabiły wroga na topieliska.

Jak wszystkie kpy miał pyszne rozumienie o sobie. Sam był prostakiem, więc wydawało się mu, że będzie miał do czynienia z prostakami. Ale grubo się pomylił. Książ Rożyński, chociaż jeszcze nie był w tych stronach, odrazu zmiarkował z obrotów nieprzyjacielskich, że zanosilo się na jakiś podstęp czy zasadzkę. Zaczem kazał przywołać do siebie porucznika swej nadwornej chorągwi, Pana Tupalskiego. Dzień dopiero biegał. Drzewa jeszcze nie zdjęły ze siebie swych mglistych oponczy. W mlecznych ośmach gubiły się dalsze przestworza. Nie było przeto nic dziwnego, że Pan Tupalski stawiał się na rozkaz, zaspany jak kot. Ze słomy, której miał pełno w bujnej czuprynie, łąco dawało się odgadnąć, że miejscem jego nocnego wypoczynku był albo bróg, co pozostał w polu od łonskiego lata, albo chłopska stodoła. Książ go lubił, ale uśmiechnął się na jego widok.

— Moskwa nas obu wypłoszyła ze snu — rzekł lekko i żartobliwie. — Nocne z niej ptaństwo. Czy słyszysz Waś, jak hałasuje w chojachach?

— Słyszę, Mości Książę — zamruczał ospale Pan Tupalski. — Gdzieś daleko...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TEATRU

TEATR POLSKI: „Zamach”. — Sztuka w trzech aktach W. O. Somina. Przekł. M. Hemara. Gościnny występ Stefana Jaracza i Stanisławy Perzanowskiej.

Przypuszczam, że gdyby sztuka była jeszcze nudniejsza, Jaracz potrafiłby nią zainteresować i w napięciu utrzymać widzów przez dwie bite godziny. I pewnie, że jest miarą aktorskiego talentu takie wyciąganie z papierowej roli żywego człowieka, takie zwycięskie borykanie się z przeszko- dami sztucznego patosu, konwencjonalnej nieszczerości. Ale widz w sumie otrzymuje większą dozę zadowolenia, gdy widzi dobrego aktora w dobrej sztuce.

Niezaprzeczoną zaletą „Zamachu” jest to, że grają w tej sztuce tylko dwie osoby. Konieczność kompletowania większego zespołu do niewdzięcznej pracy zmniejszałaby znacznie szanse wystawienia tej sztuki. Jest tu zresztą jeszcze jedna rola, dla rozwoju akcji bardzo ważna, — aparat radiowy. Przepraszam! Jest jeszcze telefon. Temu drugiemu nowoczesnemu namiastkowi dawnego greckiego chóru w tragedii zawdzięczamy jedną z najkapitałniej zagranych scen; telefoniczna rozmowa Jaracza, w trakcie której tow. Bergman dowiadytuje się o opuszczeniu go przez partyjnych towarzyszy, jest prawdziwym aktorskim popisem. Mimika, gra oczu, załamania głosu, pauzy wymowniejsze, niż słowa — dla tej choćby sceny można iść drugi raz na spektakl.

Trudno dziś wymyślić bardziej zużyty motyw, jak zabójstwo, dokonane przez mężatkę, dla ukrycia swej zdrady, w obronie spokoju męża. Żaden sąd przysięgłych nie uzna okoliczności łagodzących. Tłumaczenie jest trochę naiwne: zdradzała męża, żeby pomóc mu do kariery. A później już ulegała szantażowi. Oryginalność konceptu polega na tem, że uwodzień- cielem i szantażystą jest... minister, który ułatwia karierę mężowi swej ko- chanki w... walczącej z nim partii opo- zycyjnej. To jest coś! Pikanterja kulisów politycznych. Ale to zamało i nie jest w stanie okupić przedziwnego konwencjonalizmu, patetycznej tra- giczności wyznań pani Bergmanowej, okropnego rozwekowania w końcu trze- ciego aktu całej tragedii, którą trochę domyślniejszy widz zna już w pierw- szym akcie. Naprawdę makabryczne jest to opowiadanie: „zabiłam, a póź- niej wyjęłam mu z kieszeni portfel i zegarek, żeby upomnieli morderstwo rabunkowe”. I po krótkiej pauzie... obmyśliłam to sobie zawczasu!

Panowie przysięgli! Proszę o naj- wyższy wymiar kary.

Znamy p. Perzanowską, jako ar- tystkę wysokiej klasy. Mamy do niej dużo przekonania nawet i w tej sztuce, choć sztuka ciągnie się dość nud- nie. Ale w ostatniej scenie — nawet Jaracz musi się zgrywać. Autor chciał chyba sprawić widzom sadystyczną przyjemność patrzenia na męczarnie aktorów, borykających się, aby upraw-

Młodzież Wszechpolska

KURS TERENOWY

W czwartek, dnia 4 b. m. o godz. 20 w lokalu M. W. odbędzie się

z ref. n. t. Praca w terenie.

zr 335

Skandal na meczu

Wprowadzeni w błąd Polacy czcili pamięć hajdamaków

Przemyśl. (Tel. wł.) Na ostat- niem spotkaniu turnieju piłkarskiego w Przemyślu, w chwili rozpoczęcia meczu „Pogoń” (Katowice) z ukraiń- skim „Sianem” doszło do niesłychane- go skandalu, spowodowanego przez „ukraiński” klub.

Rok rocznie (za aprobatą władz pol- skich) odbywają „ukraińcy” piel- grzymkę na groby poległych „hero- jów” w walce z Polakami w r. 1918. Procesje te odbywają się z niezwykłą okazałością i takimi akcesorjami, jak trójzęby i korony cierniowe, sym- bolizujące martyrologię „narodu u- kraińskiego” pod rządami Polski. W dniu „panachidy” wypadł mecz piłkar- ski „Sianu”, który został wykorzystany do bezcelnej prowokacji.

W kilka chwil po rozpoczęciu gry

na gwizdek sędziego wszystko powsta- ło i zamierło w milczeniu, czcząc trzy- minutowe milczeniem, bliżej niko- mu narazie nieznane zdarzenie, czy o- sobę. — Tysiączne tłumy Polaków czcili pamięć... bohaterów ukraińskich. Okazało się, że p. Drabikowski, sędzi- ujący na meczu, został wprowadzony w błąd w sposób zresztą dość naiwny. Z powodu rzekomej śmierci gracza II drużyny „Sianu”, zarządził p. Drabi- kowski, podoficer W. P., aż trzyminu- tową ciszę. Na zarządzenie obecnego na zawodach gen. Spiechowicza, został p. D. natychmiast od sędziowania usu- nięty. Należy oczekiwać natychmia- stowej i męskiej reakcji ze strony władz sportowych na niesłychaną pro- wokację klubu hajdamackiego.

Walne zebranie S. A. Brze- skiauto w Poznaniu

W Poznaniu odbyło się walne zebra- nie akcjonariuszów S. A. Brzeskiauto w Poznaniu pod przewodnictwem wicepre- zesa rady nadzorczej p. dr. St. Celichow- skiego. Po uczczeniu pamięci zmarłych członków zarządu śp. dyr. Stanisława Brzeskiego i śp. dr. Tadeusza Smoluchow- skiego, sprawozdanie z działalności spół- ki za r. 1935 złożył delegowany do zarzą- du z rady nadzorczej p. prezes Fr. Macie- jewski.

W roku sprawozdawczym zauważono pewne ożywienie na rynku samochodow- ym. Poprawa ta wpłynęła też dodatnio na wyniki spółki. Obroty w r. 1935 w po- równaniu do 1934 r. wzrosły o ca 43 proc. i wyniosły ogółem zł 1.107.774. Ilość sa- mochodów sprzedanych wzrosła również. Bilans zamyka się sumą 1.434.855 zł. Per- spektywy na rozwój przedsiębiorstwa kształtują się korzystnie. Dążenia i za- biegi około motoryzacji Polski, okazane ostatnio przez sfery miarodajne i zrozu- mienie tego zagadnienia, wyrażające się w ulgach dla nabywców samochodowych, pozwalają przypuszczać, iż w branży na- stąpią lepsze stosunki. Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej istnieje zaintereso- wanie się przeważnie małymi wozami.

Po przedłożeniu bilansu, rachunku zy- sków i strat oraz sprawozdań rady nad-

dopodobnie (a nie wpaść w humore- ską) sytuację z romantycznej tragiko- medji.

Słowem — mamy popis gry aktor- skiej, popis bardzo wysokiej chwila- mi wirtuozerii. Oglądamy jednego z największych współczesnych aktorów

zorecznej i komisji rewizyjnej, zebrani u- dzielili władzom spółki pokwitowania, a wykazany czysty zysk przeniesiono na rok następny.

Do rady nadzorczej w miejsce ustępu- jących wybrano ponownie dr. Palacza, oraz pp. prez. St. Rucińskiego i dyr. L. Morawca. Do komisji rewizyjnej powo- łano pp. dr. K. Celichowskiego, J. Ziół- kowskiego, St. Kukowskiego, A. Rychtera i A. Bojarskiego.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Osaczona”. Filmy zawdzięczają swe po- wstanie bądź to: ciekawemu scenarju- szowi, bogatej wystawie, bądź też firmo- wemu nazwisku wykonawcy głównej ro- li. „Osaczona” jest filmem Sylwii Sidney. Prześladowane przez los i przez ślepe prawo dziewczyny należą chyba do jej specjalności. Pomimo to jej Mary Burns nie jest ani trochę zbanalizowana. Nie stara się aktorka idealizować zbytnio tej dziewczyny. Zakochała się ona lekko- myślnie, ani podejrzuwając, że przez nie- rozsądną, nie pytającą się o imię uko- chanego miłość wplątuje się w grubą kry- minalną historję. Na europejski rozsą- dek nie byłoby trudne w sądzie udowod- nienie, że dziewczyna nie ma nic wspóln- ego z aferami bandyty. Amerykańskie sądy mają widać jednak inne metody. —

i bardzo utalentowaną artystkę. To jest bezwzględnie, samo dla siebie du- żą przyjemnością artystyczną, dużą satysfakcją, dla której nie żałuje się wieczoru. Ale wolałoby się widzieć ich w innej sztuce. Przyjemność by- łałaby pełniejsza! (t. krasz.)

Mary Burns, dzięki swej łatwości, nie tylko, zostaje postawiona poza nawiasem społeczeństwa. Obawa przed powrotem do więzienia z jednej, a strach przed ko- chającym bandytą — z drugiej strony, kierują jej dalszymi krokami, póki nie znajdzie mężczyzny, który ją i przed jed- nym i przed drugim potrafi obronić. W akcji dramatu przeplatają się pierwiast- ki sensacyjności z tematami psychologicz- nymi. W sumie zaciekawia on i interesu- je. Obok Sylwii Sidney główne role mę- skie grają A. Baxter i M. Douglas.

W nadprogramie — tygodnik PAT-a.

(ver.)

Kino „Oświatowe” wyświetla na sean- sach o godz. 19 i 21 film pod tyt. „Wyspa skarbów”. Fantastyczna historia o skar- bie ukrytym na odludnej wyspie opowie- dziana jest barwnie i zajmująco. Wypra- wa śmiałków, pragnących skarb odnaleźć, ich dramatyczne przygody, przedstawio- ne nie bez iskerek humoru, bunt mary- narzy na statku — wszystko to składa się na treść ciekawą. Dobrze utrzymany jest charakter epoki korsarzy i śmiałych zdobywców. Świetna obsada aktorska z Wallaceem Beery, Jackie Cooganem i Le- wis Stonem na czele wysuwa ten dramat na wysoki poziom artystyczny. (ver.)

Kino „Renaissance” wyświetla film p. tyt. „Upiór z Duesseldorfu”. Ponury dra- mat, osnuty na tle autentycznej historii wielokrotnego mordercy Kürtena. Coś dla amatorów mocnych wrażeń. Reżyse- rja i gra aktorów — poprawne. (Sza.)

Kino „Tęcza-Lazarz” wyświetla film p. tyt. „Dzień wielkiej przygody”. Film ten w ubiegłym roku na festiwalu filmowym w Wenecji został nagrodzony puha- rem Narodowo-Faszystowskiego Związku Prze- mysłowego, jako „najlepszy film z życia codziennego”. Jury festiwalu ujęła pro- mieniującą z filmu świeżość i tężyźnia polskich harcerzy, rozgrywających ban- de przemytników kokainy. Słabą stroną filmu są dialogi. Reżyserja Lejtessa na- ogół dosyć dobra. Z aktorów najlepiej spisali się bezimienni młodzi chłopcy. (Sza.)

Kino „Tęcza-Wilda” wyświetla film p. tyt. „Noc weselna” z Gary Cooperem i An- na Sten w rolach głównych. Jest to film amerykański, rozgrywający się w środo- wisku polskim — emigrantów. Opowie- dziano tu dzieje polskiej dziewczyny Ma- ni i jej miłości do amerykańskiego far- miera. Starano się tu przedstawić pol- skie obyczaje, zabawy, charakter; poka- zano tańce ludowe i stroje. Obraz jest dosyć wierny, choć niektóre szczegóły wy- dają się nam nieznane. Film ma obok prostoty — dużo dramatycznego napięcia. (Sza.)

Kino „Corso” wyświetla film pod tyt. „Noc portowe”. Akcja dramatu rozgry- wa się w środowisku mętów portowych Havany. „Kwiatem na bagnie” jest tu jasnowłosa Frankie. Z środowiska tego sympatycznemu marynarzowi Danowi u- da się wyrwać Frankie i uciec z nią z Havany. W rolach głównych: Helena Tvelvetrees, Philipps Holmes, Ricardo Cortez i Marjorie Rambeau. W nadpro- gramie „Pat i Patachon jako bohaterowie”. (Sza.)

Kino „Sfinks” wyświetla film pod tyt. „Złotowłosy brzdąc”. Film z Shirley Tem- ple. Scenariusz jest tak zbudowany, że daje rozkosz Szirlejsce dużo pola do po- pisu. (Sza.)

Za ogłoszenia i reklamy odpo- wiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogło- szenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświa- teczne przyjmuje się do godz. 11,00.

7. SPRZEDAŻE

Olejne fartuchy dla rzeźni, baconerji poleca

B. Hildebrandt
Fabryka Odzieży Za- wodowej, Poznań, St. Rynek 73/74. Telefon 14-71. nr 12 139

Okazyjnie
meble nowe spowodu wyjazdu — Wrocławskie 28/29 — 8. zdg 51 962

Przed zakupem mebli oraz innych sprzętów wstap w własnym interesie na Światolaw- ka 10 (Jezuita) Dom Okazyjne- go Kupna. Pg 4441-20,32

WYGRANE

w mojej kolekturze wzo- bogaćmy tysiące graczy. Lo- sy kl. I. są już do nabycia. Czwartak zł 10.

Stefan Centowski,
Poznań, Pl. Wolności 10.

nr 12 248

Dodatki do ubrań
plaszczy i sukien. Andrzejewski. Szkolna 18. zdg 1 190

Mebel
najtaniej
fabryczny skład mebli
Wrocławskie 19. zdg 1 819

Fryzjerzy baczność
żelazka oryginalne Deuss para od 12 zł nie imitacja Duis Foeny maszyny elektryczne, brzytwy, nożyczki. Wenzlik, Aleje Mar- cinkowskiego 19. Ng 9 129

Skład

kolonialny dobrze zaprowadzony, 2 pokoje kuchnia, dzierżawa 95 zł sprzedam. Wskaże Kurjer Po- znański zdg 52 598

Kawiarnie

mieszkaniem odstąpię. Adres Kurjer Poznański zdg 52 607

Pianino

Feurich. Oferty Kurjer Poznań- ski zdg 49 538

22. ZGUBY

Unieważniam
zgubione świadectwo historii fi- lozofji na nazwisko Irena Klim- czyńska. zdr 52 723

23. ROZMAITE

Ekspresdruk
Grudnia 5 drukuje najtaniej, naj- śpieszniej. dr 1 307

28. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu- kujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Posługi
poszukuje. Oferty Kurjer Pozn. zdg 52 350

Dziewczyna
dobrem gotowaniem, dobrem no- leceniem poszukuje posady od 15. Oferty Kurjer Poznański zdg 52 537

Służąca
samodzielną gotowaniem po- szukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 52 276

Przyjmie
pranie w dom tanio lub posłu- gę. Oferty Kurjer Poznański zdg 52 321

Dziewczyna

młodsza z prowincji szuka posa- dy do wszystkiego, najchętniej do dzieci. Oferty Kurjer Po- znański zdg 52 322

Dziewczyna

dobra uczciwa do wszystkiego poszukuje posady od zaraz lub od piętnastego. Oferty Kurjer Poznański zdg 52 264

Uczciwa

pracowita poszukuje posługi go- towaniem od 15. Oferty Kurjer Pozn. zdg 52 361

Dziewczyna

samodzielną, dobre świadectwa, dobre referencje szuka posady, najchętniej zaraz. Oferty Ku- rjer Poznański zdg 52 366

b) Inni

Poszukuje
posady do składu za pomocnicę najchętniej do piekarni, lub do dzieci. Oferty Kurjer Pozn. zdg 52 249

Dzielnia

ekspedjentka, rzeźniczka - wedli- niarska z dłuższą praktyką po- szukuje posady od 15. 6. Oferty Kurjer Pozn. zdg 52 559

Nauczycielka dyplom.

muzyka, łacina, perfektnie konwer- sacja francuska, niemiecka, do- skonale referencje, poszukuje po- sady prywatnej do starszych dzieci. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 52 311

Urzędnik

prywat., żonaty, zredukowany, w krytycznym położeniu prosi o pra- cę za skromnym wynagrodzeniem Oferty Kurjer Poznański zdg 51 874

28. POZRYWKA

„Kapelusz”
modnie przeprasowany, odświe- żony, zastąpi nowy. Tanie kapel- usze na składzie. Wytwórnia ka- peluszy męskich, damskich 27-go Grudnia 2, podwórze. zdr 52 812

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc czerwiec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie 4-lamowej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 „, od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nad- wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nocy wypadkach do godz. 22 u stroża. Do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do r. 11,10, w dni przedświa- teczne do godz. 11,00, większe długie według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149.